

ŚCIANA piąta ściana 06 [116]

Miasto Poezji
28.05.2011

„Narysuj poezję, poezja Cię nie zje!”

„Terytorium Poezji”

Rysowanie wierszy czytanych w Parku Saskim – tak w skrócie można opisać wczorajszą akcję o tytule „Narysuj wiersz”. Wydarzenie bazowało na prostym pomysle – tuż przy wejściu do parku, na alejkach rozłożone zostały arkusze papieru oraz materiały do malowania. Dookoła tej instalacji krążyły 3 osoby, na zmianę czytające wiersze młodych poetów: Katarzyny Krzywickiej, Agaty Sztorc i Łukasza Siatkowskiego. Przechodnie zachęceni byli do słuchania i narysowania czegoś pod wpływem wysłuchanych utworów.

Forma łączenia ze sobą różnych dziedzin sztuki, która została użyta podczas wydarzenia, jest zbliżona do poprzednich akcji organizatorów. Katarzyna Krzywicka i Aleksandra Iwańska zajmowały się wcześniej generowaniem sytuacji pod nazwą „Synestezja”. Pierwsza z nich była połączeniem poezji z fotografią, kolejna, zrealizowana z zespołem Strefa Pracy Żurawia to współistnienie muzyki, słowa i rysunków. Wydarzenie „Narysuj wiersz” jest kontynuacją tego cyklu i choć nie występuje pod nazwą „Synestezji”, w sposób oczywisty przywodzi na myśl poprzednie działania.

Z początku akcja nie cieszyła się dużym zainteresowaniem, plastycznie udzielali się jedynie wolontariusze „Miasta Poezji” i osoby zaprzyjaźnione z twórcami wydarzenia. Większe zainteresowanie wzbudził natomiast megafon, bowiem okazało się, że chętnych owszem, jest wielu, lecz nie do rysowania, a do wygłaszania wierszy. W pewnym momencie wydarzenia omal nie zdominował Jan Majowski, były górnik, który do Lublina przeprowadził się z Zabrze. Od trzech lat aktywnie uczestniczy w „Mieście Poezji” czytając swoje wiersze w wybranych przez siebie miejscach.

Tak było i tym razem – w parku postanowił odczytać swoje utwory opublikowane w zbiorze „Godki Hanika”. Napisane gwarą śląską teksty rozbrzmiewały dość długo, ponieważ ich autor kilkakrotnie wracał by znów przeczytać kolejnych kilka. Na szczęście wydarzenie nie skończyło jako spotkanie autorskie, a „Hanik” po rozdaniu obecnym wierszy o papieżu i zrobieniu sobie okolicznościowych fotografii oddalił się na dobre.

Po jego odejściu akcja rysowania wierszy mogła spokojnie wrócić na swoje tory. Do udziału w akcjach plastycznych zachęcane były dzieci, które dość ochoczo partycypowały w wydarzeniu. Niestety, poezja nie została dobrana pod kątem młodych słuchaczy – czytano przeważnie erotyki, toteż naj-

młodszy rysujący traktowali wiersze jedynie jako delikatną inspirację do tworzenia własnych, abstrakcyjnych dzieł plastycznych.

Zrazu niezbyt popularna akcja zyskiwała na intensywności i kolejne osoby podchodziły do rozłożonych arkuszy, by zostawić po sobie ślad. Zdarzali się i tacy, którzy najpierw odczytywali swoje wiersze, po czym brali kredki i wyrażali się graficznie.

Słowa uznania należą się wszystkim, którzy animowali przechodniów i zachęcali ich do przyłączenia się do wydarzenia. Wykazali się oni dużą kreatywnością i pomysłowością w wymyśleniu zachęty. Hasło „Narysuj poezję, poezja Cię nie zje” wymyślone przez Darka Figurę szybko stało się hitem i grupa dziewcząt pod dowództwem Ludwiki Mroczkowskiej opracowała do niego melodię i układ choreograficzny. Wszystkie te działania sprawiły, że do rysowania zgłaszało się coraz więcej chętnych w różnym wieku. To bardzo dobrze, bo przecież, posługując się kolejnym cytatem z Darka Figurę, „Rysowanie wierszy wydłuża życie o 5 lat”.

Kaśka Plebańczyk



Znawca Tybetu

„Mieszkanie Poezji”

„Wiersze zaangażowanie i Nie” to tytuł spotkania z Radkiem Wiśniewskim w Opium Cafe i jednocześnie tytuł przyszłego tomiku poety. Mimo że to „Mieszkanie Poezji” nie zostało zorganizowane w prywatnym mieszkaniu, a w pubie, spotkanie było bardzo kameralne. Niewielkie grono zebranych zasiadło na wygodnych kanapach i fotelach przy wspólnym stole popijając kawę lub piwo. W tle cicho grała muzyka. Ogólnie atmosfera była bardzo miła.

Bohater wieczoru – Radosław Wiśniewski mieszka w tym samym mieście, co Kamil Bednarek – w Brzegu na Opolszczyźnie, ale nic więcej ich nie łączy. Gość „Miasta Poezji” jest poetą, krytykiem oraz redaktorem naczelnym pisma „Red”. Działa także społecznie, o czym wiele się dowiedzieliśmy. Spotkanie prowadził Bartek Wójcik, dobry znajomy Radka, co spowodowało, że rozmowa toczyła się bardzo swobodnie.

Gość opowiadał o organizowanym przez siebie festiwalu Konfrontacje Literackie Syfon, mającym w tym roku swoją 13 edycję. Nagrodą festiwalu jest Syfon Scherfera, którego nazwa pochodzi od nazwiska pierwszego tłumacza poezji Kochanowskiego na język niemiecki.

Sporo usłyszeliśmy też na temat historii „Red” – wydawanego nieregularnie pisma poświęconego literaturze, gdzie jako dodatek dołączane są tomy poezji. Każdy numer ma swój temat, w aktualnym znajdziemy teksty dotyczące kultury wschodu. O wysokim poziomie gazety świadczy fakt, że jest bardzo szeroko dystrybuowana, także poza wąską siecią empików, jak to często dzieje się w przypadku pism literackich.

Jak wskazuje tytuł spotkania – „Wiersze zaangażowane i Nie”, Radek tworzy głównie poezję zaangażowaną. Bardzo troszczy się o sprawy Tybetu, dlatego wiele opowiedział na ten temat. Interesująca była historia jego odejścia od Amnesty International, gdzie działał przez lata, lecz zrezygnował się, gdy sam chciał zorganizować akcję pisania listów dla Tybetu i okazało się, że nie może liczyć na wsparcie organizacji. Postanowił więc dalej już samodzielnie działać na rzecz poprawy losu Tybetańczyków.

Jak przystało na „Mieszkanie Poezji”, poeta przeczytał kilka swoich wierszy, pilnował, by nie przekroczyć liczby dziesięciu. Jego utwory dzielą się na zaangażowane – mówiące o sprawach Tybetu, uchodźców, czy ogólnie wolności. Druga część – „I NIE” ma nieco inny ton, są także wiersze niejako odrzucone, nie mieszczące się w żadnej z tych kategorii.

Każda z osób zgromadzonych w Opium, otrzymała prezent – tomik wierszy, wydany do spółki z Dariuszem Pado. Tomik jest tak pięknie wydany, że jego interesująca forma zwróciła uwagę jednego z bywalców pubu, który wszedł w głęboką dyskusję z poetą. Jak widać poezja potrafi budzić bardzo żywe emocje.

Wioleta Rybak

S(L)AM

Potyczki w Ogrodzie Saskim

Czytelniku. Wyobraź sobie, że posiadasz teraz taką moc sprawczą, by wpłynąć na poniższy tekst. Od ciebie zależy, czy zniknie z tej strony pozostawiając pustą białą przestrzeń, czy pozostanie. Tak jak na slamie poetyckim daję ci w dłoń dwie kartki: wybierz kolor. Czerwona to punkt dla mnie. Niebieska to wyróżnienie dla kogoś innego. Mam trzy minuty. Start!

Wczoraj w „Muszli Koncertowej” (Ogród Saski) zebrali się ci, którzy zechcieli stanąć do walki słowem. Pojawili się zarówno doświadczeni jak i debiutujący slamerzy. Wydarzenie zrecznie prowadzili Adam Marczuk oraz Wojciech Be, nietypowo ubrany w kominiarski? strój. Uczestnicy walczyli nie tylko o uznanie widowni, lecz także o główną nagrodę 500 zł*.

Nastroje chwilami były burzowe i nie chodzi mi tylko o pogodę. Kilka osób zebranych w „Muszli” rozbijało gładkie, składne wypowiedzi swoimi komentarzami. Taka forma „przeszkadzajek”, charakterystyczna dla slamu, tutaj momentami powodowała konsternację.

Po pierwszej rundzie najwyższe noty zebrali: Anonim, Grzegorz Jędrek, debiutująca Aga oraz Rhys Trimble, zapowiadany w czwartym numerze „5Ściany” Walijczyk. Różnicą 4 punktów publiczność oddała najwyższe laury Rhysowi, doceniając melodyjność jego poezji, determinację do uczestnictwa w „Mieście” oraz sławny kij, który tu spełniał funkcję „wybijacza” rytmu i nakreślenia charakteru samego artysty/slamera. Świadomie nie mówię, że doceniona została jego poezja, bo ta, choćby ze względu na barierę językową, nie jest zrozumiała. Intuicyjnie da się zauważyć, że jest ciekawa, niebanalna, a z pewnością też pełna pasji.

Ja miałam tego wieczoru innego faworyta, dostał nawet ode mnie wiersz (muszę wyznać, że festiwal ma na mnie niemały wpływ. Stworzyłam już dwa teksty prawie-poetyckie!)

Technicznie – po wielu problemach z pogodą, z którą można walczyć słowem, ale tylko szamańskim – wieczór ogarnięty został na czwórkę. Merytorycznie – na trzy z dwoma. Poziom prezentacji z pierwszej rundy nie powalał, a całość przeciągała się, bo: pojawił się problem ze zliczeniem głosów, kapelusz gdzieś się zapodział, a to znów trzeba było wyskoczyć po COŚ do picia. Tak więc średnia ocen za slam to trzy z plusem. Czyli zaliczone.

Zalóżmy jednak, że na wydarzeniu była wyrozumiała publiczność, która pierwszy raz w ramach festiwalu zobaczyła tę formę słowa mówionego. Nie mająca porównania z innymi sytuacjami, wieczór może uważać za znośny, chwilami nawet zabawny. Po potyczkach poetyckich nastąpiło muzyczne zakończenie wieczoru. Zagrali „Dolar”, „Open Source” oraz „Anonim”.

Wielkich pochwał tu nie będzie, bo chociaż osobiście większych zastrzeżeń do tego spotkania nie mam, to jednak zdaję sobie sprawę, że slam w ramach „Miasta Poezji” powinien zgromadzić mistrzów i być utrzymany na niezwykle wysokim, wzorcowym poziomie.

Kończę, bo mija mi czas. Dziesięć, dziewięć, osiem.....Głosujcie.

Ewelina Jurasz

*kto wygrywa ten stawia wszystkim piwo

Słowo w romansie z miastem

Poezja na Złotej

Wyobraźmy sobie ogromną, jesiennymi kolorami tkaną kieszeń. Kieszeń pełną słowa. Przetarta starością snuje się ulicami krok w krok za podróżnikiem w płaszczu, gubiąc co chwila – to kartkę, to słowo, to wiersz. Słowa czarują, słowa mamią, słowa uwodzą szukając ciepłego kąta dla samych siebie.

Krople tuszu, co niegdyś przybrały kształt filigranowych liter, dotąd wgrzyżających się w poźółkły papier tomików, książek przytulających ściany antykwarycznych regałów – nagle, w atmosferze rozedrgania i popłochu, wymykają się przypisanym im strukturom.

Miasto udomawia poezję, na kształt pajęczyny rysuje nową mapę, rozpiętą o punkty, gdzie zagubiło i odnalazło się słowo. Słowo czytane, słowo mówione, słowo pisane. Wiersze romansują z urbanistyczną przestrzenią, będąc wchłanianymi przez miejsca – przez ściany, chodniki – zaczepiają delikatnie przechodniów, błędząc niczym wiatr pomiędzy ich smutnymi stopami. Poezja z powodzeniem odnajduje dom dla siebie, choć w tym domu – fizycznie nie zostaje, przywdziewa emocje ludzkie i wyrusza dalej o-słowić magię zakątka innego.

Mieszkania poezji, a w zasadzie – mieszkanie, bo o jednym, konkretnym składam owe słowa. Usytuowanym na Starym Lubelskim Mieście przy ul. Złotej. Mieszkanu z oknem otwartym na oścież.

A w mieszkaniu... w kuchni dokładnie – nastrajający romantycznie, melancholijnie, ostro angażujący zmysły mrok, stare lustro potęgujące blask świec, które przywarły woskiem do mebli soczyście dębowych, skrzypiących z lekka przy skromnych oddechach.

Poezja z okna Eweliny Jurasz – poezja, wymykająca się jakiegokolwiek formie uwiązania, zamknięcia. Poezja, która koncentruje wokół siebie nie tylko do drzwi stukających – zasłuchanych, lecz również tych, co głos recytujących kobiet zasłyszeli spacerując ulicą Złotą.

„Kochani!” – słowami Różewicza krzyczy gospodyni wieczoru – „nie patrzcie wilkiem na człowieka! ..poczekajcie!”



Jakież zdziwienie wokół wywołał fakt odzewu Pana stojącego przed kamienicą.. „może jeszcze jeden wiersz?” – rzecze...

Otóż nie wierszem, a wspólnie wykonaną piosenką skończył się ów wieczór. Po wydarzeniu zastało już tylko otwarte okno, które nieoczekiwanie pozwoliło wymknąć się wierszom.

Dobrze jest gdy słowo odnajduje swego słuchacza, zamieszkując niejako... to w duszy, to w myśli, to w sercu.

27/28 maja 2011

js

Wrażenie synestezji

Czwartkowe „Mieszkanie Poezji”

Krętymi i stromymi drogami dojeżdżamy do domu Agaty, który znajduje się w Dysie. Obok drzwi plakat promujący „Miasto Poezji”. Dziewczyny nawet w nieco odległej od Lublina, małej miejscowości, podeszły do organizowanego wydarzenia poważnie. Potem było jeszcze lepiej. Zaraz po wejściu każdy losował z barwnego kapelusza karteczkę – był na niej numer wiersza, który należało odnaleźć w domu Agaty. Zadanie okazało się nie takie proste, bo wiersze pochowały się w całym ogromnym domu, były nawet w kuchni i łazience. Niektóre zostały po prostu przyklejone do drzwi lub ściany, inne misternie zapakowano w ozdobne koperty i powieszono np. na żyrandolu, były też i takie, które udawały list rzucony w morze – tkwiły w szklanych butelkach zatkanych korkiem.

Kiedy już odnaleźliśmy swoje wiersze, okazało się, że zawsze występują w dwóch egzemplarzach. Jeden z nich, ten z pieczętką z odbitego opuszka palca autora, należało przeczytać, po czym można było zachować go na pamiątkę, drugi pozostawał na miejscu, by zdobić dom. Poza ciekawymi akcentami, takimi jak kapelusze, czy wszędobylskie wiersze, dziewczyny organizujące wydarzenie wspaniale przystroiły dom – wszędzie pełno było polnych kwiatów, które roztaczały woń wiosny, wsi i bez troski. Przybyli goście mogli się także rozkoszować wspaniałym jedzeniem, co po całym dniu biegania po mieście i śledzenia festiwalowych wydarzeń sprawiło nieukrywaną radość.

Zgrabnie przesłaliśmy potem od ciała do ducha – wieczór miał na celu prezentację dzieł 3 artystek – poetek Zuzi i Aci oraz graficzki Karoliny, która pokazywała swoje rysunki, również rozmieszczone w przestrzeni całego domu Aci. Zapadliśmy się w miękkie poduchy i przy świecach, zapachu polnych kwiatów oraz dźwiękach muzyki czytaliśmy poezję młodych autorek.

Na ten wieczór Karolina, Acia i Zuzia przygotowały jeszcze jedną atrakcję – zabawę w tworzenie nowego wiersza z wersów ich wierszy. Losowaliśmy więc cieniutkie karteczki z pojedynczymi wersami i układaliśmy je we własne kompozycje słowne. Efektem były naprawdę ciekawe wiersze. Wszyscy zgodnie ustaliliśmy, że tak świetnie bawiło się nam poezją dziewczyn dlatego, że jest ona utrzymana w podobnym nastroju, w związku z tym jakby nie układać wersów – i tak wychodziły kształtne strofki. Potem, by utrwalić ulotne pomysły, każdy dostał papier i klej i znów powstawały małe dziełka sztuki, bo okazało się, że wśród uczestników spotkania jest wiele uzdolnionych plastycznie osób.

I tak oto spędziliśmy długi wieczór (a podobno i długą noc, choć mi nie było dane tego doświadczyć) z różnymi sztukami, które wspaniale przeplatały się ze sobą, a w połączeniu z wrażeniami wizualnymi zaserwowanymi przez Karolinę i tym cudownym zapachem, o którym wielokrotnie pisałam, dawały swego rodzaju efekt synestezji. Jest to, według mnie, jedno z najlepszych wrażeń, jakie może po sobie zostawić obcowanie ze sztuką.

Nieważne, czy „Mieszkanie” odbywa się poza miastem (co niestety z góry zamyka je na gości niebędących znajomymi organizatorów) – ważne jest by stworzyć klimat i mieć pomysł na niekonwencjonalne pokazanie swojej poezji, unikając szampowego recytowania przy kawiarnianym stolicku.

Katarzyna Krzywicka

Warto się wybrać

Subiektywne Doradztwo Festiwalowe

12.00 – 14.00 Kawiarnia-Księgarnia „Spółdzielnia”, ul. Peowiaków 11, **Warsztaty haiku** – dwudniowe warsztaty poprowadzi **Dariusz Brzóska-Brzósiewicz**, jeden z najoryginalniejszych polskich twórców tego gatunku. Znany z programów „La La Mi Do”, „Brzóska Show”, znawca kultury Japonii, przybliży zainteresowanym tajniki tworzenia tych krótkich form wierszowych. Współorganizatorem warsztatów jest dwutygodnik.com

15.00 – **Poezja 2.0**, panel dyskusyjny, gośćmi będą: **Leszek Onak** (Liternet.pl), **Michał Zabłocki** (Emulipoetry.eu), **Daniel Kot**, **Joanna Lech** (Kofeina); prowadzący: **Jarosław Lipszyc**, Stowarzyszenie „Homo Faber”, ul. Krakowskie Przedmieście 39

Ostatnie wydarzenie z bloku Poezja 2.0 to okazja do podsumowania przeprowadzonych podczas festiwalu działań, ale także szansa do rozmowy o tym, jak poezja funkcjonuje wspólnie z nowymi technologiami.

O **16.00** w „Kinie Poezji” mieszczącym się w Dzielnicowym Domu Kultury SM „Czechów” będziemy mogli zobaczyć „**Czesława Miłosza historię literatury polskiej XX wieku**” w reżyserii Ewa Pytki-Chylareckiej oraz „**Dolinę Issy**” Tadeusza Konwickiego.

Mieszkania Poezji – jak co dzień oferta jest zróżnicowana i bogata: możemy uczestniczyć w wydarzeniu „**Miasto Poezji na czacie**” (16.00, Krakowskie Przedmieście 39), spotkać się z członkami grupy poetyckiej „**Dzień Po**” (19.00, „Bar Orion”, ul. Staszica 9), czy też sprawdzić, co Kamilowi Brewińskiemu i Maciejowi Topolskiemu powie **Adam Wiedemann** (20.00, ul. Krakowskie Przedmieście 59/6 (II piętro)).

Naprawdę jest w czym wybierać.

Po całym dniu zmagania z poezją czeka nas wydarzenie niepoetyckie, ale również godne polecenia – o **20.00** w „**Hadesie Szeroka**”, na ul. Grodzkiej 21 **Kaiser Soze Gra Do Tańca**, Warto przyjść, by zobaczyć pływających poetów, a może nawet zatańczyć wraz z nimi. To jedyna taka okazja na festiwalu, przynajmniej wśród oficjalnych wydarzeń.

Kaśka Plebańczyk

Konkurs 5ściana

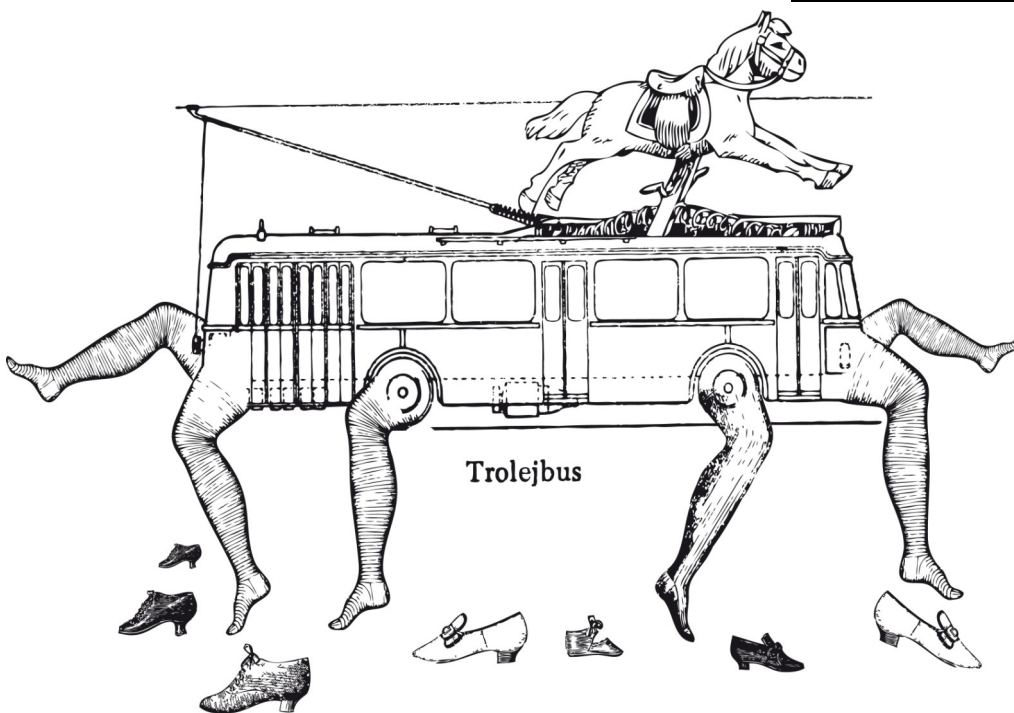
Z nagrodami

Zasady konkursu: codziennie na naszych stronach zamieścimy zagadkę, rebus, lub inne zadanie do rozwikłania. Rozwiązaniem kolejnych zagadek będą pojedyncze literki, które ułożą się w hasło konkursowe. Po złożeniu całego hasła należy napisać kilka słów na temat naszego hasła i wysłać je na adres mailowy redakcji.

Zadanie na dziś:

jest promieni wiośnianych w wierszu Józefa Jedlicza „Dziewczyna”?

Powodzenia!



Redakcja: Ewelina Jurasz, Katarzyna Krzywicka, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak, Justyna Sołtys

Grafika: Florentyna Nastaj

Skład: Agnieszka Piktel

Adres redakcji: 5Ściana, Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: 5sciana@wp.pl
www.teatrolologia-umcs.blogspot.com

Zapraszamy do współpracy!